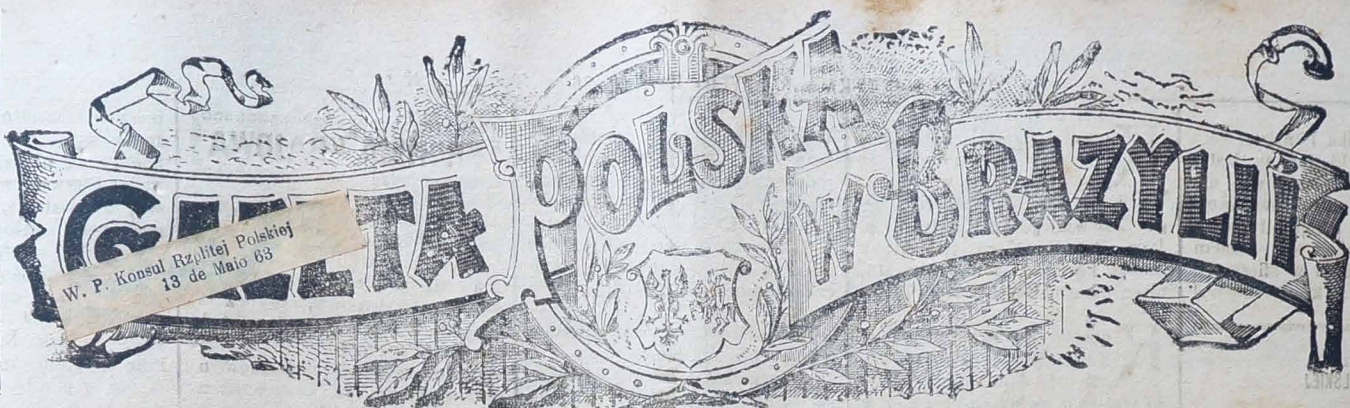


**PRENUMERATA**  
(Dziesiąt Półlecie)  
Wynosi:  
Rocznie 83000  
Dla Argentyny  
7 pesów pap.  
Rv. P. Zakrzewski  
Buenos Aires  
Calle Paraguay  
3901  
Dla Ameryki Pół  
i Kanady 3 dol.  
Firma Eagle Art  
Chicago 1715 So  
Aschland Ave.



Wychodzi raz  
tydzień  
Numer pojedynczy  
czy 200 reisów  
Adres dla listów  
i przesyłek  
niepłatnych, (wskaz  
postac)  
Polskie  
Cauca - 13  
Curitiba  
Paraná

**EPOKA OBLĘDU.**

**XII.**

**Jak bolszewicy bronią  
lud biedny.**

(Dokończenie).  
A teraz na kogo z nas kole? Chwile oczekiwania straszne! Dziw. Iem nie zwaryował jeszcze. Wziął jakąś dziewczynę. Tuja ojciec jej. Z za ściany słyszy krzyki córki o ratunek, bo zdzierają z niej żołniersze ubranie i dopuszczają się orgii. Śmierć zakończyła i jej rozpaczę i hańbę córki... Rozum się migała od tego, com tu wycierpiał, kończy p. H swe o powiadanie.

Schodzimy na dół, do piwnicy. Dodaje, że było to co najmniej 5 dni po ostatniej egzekucji. Wofn trupa. Zapalamy światło. Widać reszki białyni, tu i ówdzie wyszalone laski z naboju, a pod nogami — zgroza! Za każdym krokiem buł grzęźnie w ziemi, wydobywa się jakaś czerwona, wilgotna masa na wierzch. To krew! Przesięknięta ziemia. W środku piwnicy widać kałużę krwi, może 2 m. kwadratowe powierzchni. Lekarz obecny bada laskę głębokością kałuży, Półtora cala. Tu i ówdzie widać długie włosy kobiece i krótkie męskie. Wszędzie zaś mnóstwo płatków białego koloru z czerwonymi żyłkami w środku. Doktor stwierdza, że to mózg ludzki.

Rozkopujemy ziemie. Po paru poruszeniach łopata napotyka na coś białego, miękkiego — trup. Nag, bez trumny, bez białyni, zaraz pod nim drugi trzeci — jedenaście w jednym dole. W drugim ośmiu, w trzecim dziesięciu. Razem w całym obejściu **63 trupów**. Strumień wody ze siłkawkii spłukuje kompletnie ziemię przed nami leżą trupy, ale jak strasznie zmasakrowane! U kilku łewy policzek aż czarny, spuchnięty od bicia, u tego ręka odcięta świeżo, u tamtego w boku wyciąga dziura; u innego palec polamane, u wielu jedna wielka rana na plecach. To pasy darto z nich żywcem, objaśnia lekarz! Wielu pokutych bagnietami, z porwijaniami oczyma, a każde ciało pełne siniaków. Wszyscy, z wyjątkiem trzech, mają głowy rozbite, tak, że ledwie twarz tylko pozostała i to nie zawsze. To strzelali do nich na krótką metę, lub kolbami rozbijali głowy.

A ci trzej? Co za jedni? Ręce i nogi związane, żadnej rany i tylko usta pełne gliny. Lekarz robia sekcję i konstatuje: „Żywcem pogrzebani! A świadek, niejacy stróż, opowiada, że grób ich „ruszał się jeszcze” trzy godziny po egzekucji. Grobem nie była zawsze ziemia — często był nim dół klozowy.

W niedzielę 24 sierpnia urządzono pogrzeb chrześcijański pierwszemu odgrzebanemu 26 ofiarom. Bierze w nim udział duchowieństwo katolickie i prawosławne, wojsko, kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Placz i lament rodzin. Potem zaczęło odkopywać trupy w domu Szodnara na Bulwa-

rze, potem w ogrodzie gubernatorskim i gdzie indziej. Powinno ich być do tysiąca, a w okolicy Żytomierza do dwóch tysięcy... Tam jeszcze straszniejsze okazy męki, bo tam byli Chińczycy, specjaliści od wykrecania stawów we wszystkich palcach, potem dłoni, rąk i nóg. „Tak szalenie krzyczał ten człowiek męczony — opowiadał mi lekarz, współwzięci — że ja, choć przyzwyczajony do bólu ludzkiego i jęku, zemdlełem ze zgrozy. W Taraszczańskim jakas panna obywatelkę kołmi rozzerwali; do każdej ręki i nogi prz. przę gali po jednym koniu. W Winnicy wymordowano cztery tysiące ludzi, a znaleziono tam tortury, poruszone elektrycznością, do wyrywania paznokci, do łamania gołeni i t. d. W Kijowie podobno 40.000 ludzi umęczono i wymordowano. Ilu, gdzie, kogo, jak mordowano, powtarzać nie chcę, bo boję się podawać wiadomości z ust innych i piszę tylko to, na co sam patrzałem. Spytacie mnie może, kogo mordowano, czy burżujów? Oto lista jednego grobu: wodniarka, podurzątnik ziemstwa, robotnik, dwóch popów, jakas córka stróża domowego czy praczki i jakiś parobek, czy robotnik sklepowy. Burżuj, t. j. obywatela, ani jednego tam nie spotkałem, chyba, że oficera ukraińskiego „burżujem” nazwiemy; również ani jednego żyda, sami Polacy, lub Rusini.

A za jakie zbrodnie ich tak męczono? Za to, że nie chcieli uznać bolszewików, że nie godzili się na ich gwałty i grabieże, że nie chcieli zapisać im swej duszy! Mimo to wszystko głoszą bolszewicy s w o b o d ą i r ó w n o ść. że każdy może robić, co mu się podoba, że przychozą roztoczyć swą dobroczynną opiekę nad biednym ludem.

Bolszewizm — kończy Sz. autor broszurki — był nie tylko w Rosyi, podniósł on również głowę w Niemczech grasował w Budapeszcie, lecz trwał tam czas krótki; w przeciagu paru miesięcy zniszczył bolszewickie hordy sklepy, fabryki, kraj cały pograżyli w nędzy, z której nie rybcho podźwignąć się potrafi.

A Rosya, kiedy się opamiąta? Dotychczasowe próby chyba niezbitnie dowiodły, że t. zw. dyktatura proletaryatu, czyli rządy ludowe, jakich chcą bolszewicy, są nieszczęściem dla całego narodu, są klęską dla biednych, są głądą dla bogatych.

W końcu się okazało, że socjalizm a bolszewizm — nie różyciam się w zasadzie od siebie. Do czego socjaliści dają zwolna i nieznacznie, do tego bolszewicy zmierzają nagle drogą rewolucji, przemocy. Obydwie jednak drogi, czy krośca czy dalsza, do klęski prowadzą.

Jakiż stąd wniosek? — Oto, że bolszewizm ludzkości uszczęśliwić nie może. Biedni zawsze na świecie jak byli, tak będą, a pod rządami bolszewickim jest ich jeszcze najmniej. Nie grabież i kradzież cudzego dobra, nie mordy i porogi uczynią ubogiego szczęśliwym,

ale uczciwa praca i poszanowanie prawa Bożego zapewnią człowiekowi dobrobyt i pokój wewnętrzny.

Oby lud polski przejrzał zawczasu i nie doświadczył na sobie tej plagi bolszewickiej, lecz zrzęszał się wszędzie dla wspólnej obrony Ojczyzny w chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze i ludowe, bo w organizacji siła. Dzielni katolicy żytomierscy niech przyświecają całej Polsce przykładem mężstwa i przywiązania do wiary i Ojczyzny.

**Za wcześnie.**

Wyli z radości wrogowie narodu polskiego. Ze wschodu, dawnymi szlakami cholery, szarańczy i hord barbarzyńskich, posuwało się powoli obrzymie cielsko imperialistycznego potwora rosyjskiego, który bezmyślnie kolumnami hord Baskitów, Mordwiów, Chińczyków i Tatarów, jak maczami — wyczuwał słabe miejsca frontu polskiego, aby się przez nie przedrzeć i opleść niewola naród. Bankierzy żydowscy, oczyma swych pragnień widzieli na wet uciekającą już ludność polską z Warszawy. Kupcy i przemysłowcy angielscy i niemieccy widzieli już zniszczenie handlu i przemysłu w Polsce. Zwołani wielkiej Rosyi widzieli ją znowu zjednoczoną, wielką — potężną. Plemię wychowane w niewoli, pozbawione kultury, a załem i dacha obywatelskiego, czuło już z powrotem knut rosyjski nad sobą i wyło z radości. Ale za wcześnie!

Coż z tego, że powoli posuwała się armia rosyjska naprzód — toż to prz. cież zwykłe koleje wojny. Ta sama przestrzeń, którą obecnie przebywała armia rosyjska od pięciu tygodni, Piłsudzki podczas swej ofensywy w maju przebył zaledwie w ośmiu dniach. Gdzież ta przewaga rosyjskiego oręża, która takim szaleem radości napawał wszystkich brat polski i młodzieńców?

Armia polska ani nie rozbiła była, ani nie zdemoralizowana, jak pisał „Commercio”, ale cofała się powoli z dalekich frontów wojennych na bliższe, krótsze i sprawniejsze obozy podstawowe. Przeważające siły rosyjskie, gdzie nie zadaly poważniejszej klęski wojskom polskim. Każda zaś mila zdobytego terenu, to była mila odsuwająca ich od ich baz podstawowych, utrudniająca walce ofensywy rosyjskiej — to nie walka o zwycięstwo nad armią polską o niemożliwość tego doskonałe sobie zdają sprawę bolszewicy. Mogą oni ją na pewien czas w tył odcucić i o to im w danym wypadku chodzi, o pszenie ukraińską.

Rosya jest głodną i wyniszczoną. Pola w tym wielkim państwie nie obsiane z powodu braku ziarna i narzędzi. Ludność cierpi głód. Jedyne robotnicy pracujący przy amunicji, otrzymują po funcie chleba na głowę — inni otrzymują połowę tego, jeszcze inni za-

ledwie ćwierć. Wypędzenie bolszewików z Ukrainy, to ich upadek — ro umięją oni to dobrze i wszystko stawiają na kartę.

Nie chcieli bolszewicy pokoju i układów wBorysowie, bo musieliby się wyrzec ukraińskiej pszenicy, zgodzić by się wówczas musieli na wszystkie warunki aliantów. Pszenica ukraińska uchroni ich od tego. Bez Ukrainy Rosya przez długi czas cierpiałaby głód i musiałaby korzystać z pomocy aliantów.

Przed wojną, w warunkach normalnych, około 30 gubernii w Rosyi stała korzystała z pomocy czy to społeczeństwa, czy państwa. W guberniach tych brak dostatecznej ilości produktów na wyżywienie ludności był chroniczny. Czyżby podczas wojny miało być przeciwnie?

Niech w bajki — że tam gdzie w guszczach rosyjskich leżą obrzynane ilości zboża, wierzą naiwni. Kto zna Rosyę, to wie, że spichlerzem jej była Ukraina, Bessarabia i Polska. Kto zna Rosyę, ten wie, że gdyby gdzieś w guszczach było dość zboża, to robotnik rosyjski dostawałby więcej niż 1/4 funta chleba dziennie, gdyż tam, gdzie niema kolei, są wielkie rzeki spławne, którymi można sprowadzić zboże. Tam gdzie niema i rzek i kolei — tam i zboża niema, bo i ludzi niema. Jeżeli można było z najodleglejszych zakątków sprowadzić na front wschodni dzieć, to i chleb do miast, gdyby był, dowieźćby można.

Z dotychczasowych zapasów, żadna ze stron nie odniosła decydującego zwycięstwa. Rosya go napewno nie odniosła. Naród, który na odgłos zbliżającego się niebezpieczeństwa wykazał tyle ducha a na zew Naczelnika dziesiątki tysięcy kobiet stanęło do apelu — wytrzyma natarcie, gdyby nawet wojskami rosyjskimi nie Brusilow, a sam nieboszczyk — tate! dowodził!

Naród polski, który podczas ostatnich kilku miesięcy przeszczoł swoje wartości, nie może pozwolić na podbój Ukrainy i na jej rabunek. Wola naczelnika państwa proklamującego niepodległość tego narodu musi być uznana, bo to wola bratniego naroku polskiego, bo to wola milionowych rzesz robotniczych w myśl zasady samostanowienia o sobie. W wojnie tej ostatnie słowo musi być po stronie narodu polskiego, gdyż po jego stronie jest słusność i sprawiedliwość. Ci którzy z powodu cofania się armii polskiej wyją z radości, wyli już z bólu i kto wie, czy nie długo, znowuż wyć nie będą.

**WIEŚCI Z KRAJU.**

W grozie niebezpieczeństwa obudziło się sumienie narodu. Odezwy Naczelnika Państwa były tym wielkim dzwonem, który poruszył kraj. Potężne wici posłył od miasta do miasta, od wsi do wsi Polska zbudziła się i wyprężyła ramiona. Przyszedeł czas na

prawdziwy patryotyzm, — na czyn. Zbudziło się sumienie całego narodu i cały naród powstał jak jeden mąż by bronić Ojczyzny. I nikt nie wątpi, że musi obronić, że zwycięży. Z depeż wiemy już o rozpoczętej kontrofensywie, o odparciu bolszewików z pod bram stolicy.

Na tem miejscu chcemy dać garść wrażeń o duchu i jedności panującej w kraju, o czynach bohaterkich całego narodu i tak:

„Swiat” pisze: Nie z Rosyą walczymy, lecz z bolszewizmem. Cała niebolszewicka Rosya wypowiedziła się za przymierze z Polska, za wspólną walkę ze wspólnym wrogiem. Generale Brusilów! Już nie jesteś obrońcą Rosyi Jesteś tylko kondotyerem Trockiego. Mówią ci to nie Polacy, ale tacy Rosyanie, jak Mereżkowski, Sawinkow, Rodiczew.

Rodiczew z mównicy publicznej w w.razach jakby ze stali wykutych, odpiera klamstwa bolszewików i ich przyjaćli niemiecko angielskich i stwierdza, że Polska waloczy nietylko o swój byt, ale o całą cywilizację zachodnią.

General Haller tworzy armię ochotniczą. Kto żyw do broni! Młodzi na front, starsi do urzędów. Przemysłowcy i kupcy obejmują dział gospodarczy Ministerstwa Spraw Wojskowych. Były regent, ks. Zdzisław Lubomirski wstąpił do armii jako porucznik ulanów. Profesor uniwersytetu warszawskiego: Józef Ujejski, Stefan Marzulewicz, Jan Łukasiewicz, Stanisław Leśniewski, Tadeusz Kotarbiński, M. Handelman, Waclaw Makowski, Eng-niusz Kiernik, Rudolf Szerenkowski, Edward Straburger, zgłosili się do dyspozycji Naczelnego Wodza z prośbą o prz. znaczenie ich do czynnej służby wojskowej na froncie. Młodzież szkolna i uniwersytecka, robotnicy i właściciele, urzędnicy państwowi i prywatni, poeci i marciarze, wszyscy jednym słowem oddali się do rozporządzenia władz wojskowych.

Naczelnik Państwa, Marszałek Józef Piłsudski, oddał na cele wojenne milionowy dar narodowy, jego imienia, zebrany ze składek publicznych celem wykupienia jego rodzinnej wioski z rąk obcych.

Do uznania Naczelnego Wodza złożyły: Rada Banku Ziem Polskich milion marek; Warszawskie Tow. Ubezpieczeń 1.000.000 marek. Obywatel lubelski, p. August Popławski, nabywa sam jeden pożyczki obrony i odrodzenia za 1.000.000 marek. Poznańskie dostarcza wielką liczbę koni. Związek Ziemian w Krakowie dostarczył armii 2.500 koni. Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń ofiarowało milion marek. Zdzisław Tarnowski złożył 6 milionów marek. Tow. Akcyjne kopalń węgla zdeklarowało 500.000 marek. Zjednoczone tow. obywateli ziemskich oddało do dyspozycji rządu swe hypoteki i 10% swych posiadłości dla ochotników - inwalidów. Na ręce komendanta okręgu transportów wojskowych w Gdańsku złożył p. Bronisław Rydzewski 1.000.000 marek na cele wojskowe, do

uznania Naczelnika Państwa. Żołnierz Polski, już nie jesteś sam! Z tobą jest teraz cały naród. Cały naród przeżywa twoje trudy, wysiłki i bole. Polsko! Naród zjednoczony pod hasłem zwycięstwa niesie Ci w ofierze co ma najdroższego: krew i mienie!

KONSULAT RZECZYSPOLITEJ POLSKIEJ w KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 62.

Wobec faktu, że tendencyjne, fałszywe, rozmyślnie przez wrogów Polski rozsiewane a bezkrzytyczne przez prasę powtarzane wieści z Polski, balamuczą naszą opinię publiczną i niepokoją kolonję polską w Brazylii — Konsulat Rzpłitej — porozumiewszy się telefonicznie z rządem w Warszawie, komunikuje szerokim sferom Polonii tutajszej co następuje:

Sytuacja w Polsce jest poważna i na to nie należy zamykać oczu. Nawała bolszewicka, jaka zwała się na naszą męzną ale młodą armję w sile przeważającej sprawiła, że Naczelne Dowództwo uznało za stosowne wycofać armję na zgóry upatrzone pozycje, aby hordom apatycznych najęźców tem lepszy stawić opór.

Bolszewicy stanęli pod Warszawą, ale w chwili niebezpieczeństwa naród się ocknął i stanął jak jeden mąż murem przy sztandarze wolności, przy swej armji i swym Naczelniku, dając ze swego mienia i krwi daninę należną. Tymu garną się pod broń, od 12 letnich chłopców do weteranów z 63 roku, kobiety, profesorowie uniwersytetu zarówno jak i studenci gimnazjalni, chłopci i robotnicy stają wszyscy do szeregów, stwierdzając tem samem, że nie tylko wrogowie zewnętrznemu opór pragnie dać cały naród, ale też wywołowych idei bolszewickich wewnątrz kraju obawiać się nie potrzeba.

Miljonowe dary posypały się na ręce Naczelnika Państwa i Rządu. I oto po paru niemal dniach tego wysiłku potężnego narodu całego dzielna armja nasza pod wodzą swego Komendanta, Marszałka Polski, J. Piłsudskiego przeszła do kontrataku, odsuwając już groźbę zajęcia Warszawy, wypierając armję najezdźczą z ziem polskich. Zwyciężył duch i wiara w zwycięstwo, zaważyło na szali zjednoczenie się narodu nie słowem, ale czynem, koło armji i osoby jego twórcy, tego czynu najlepszy go wyrazić.

Wszystko dla zwycięstwa! oto hasło, które rzucił w swej odezwie Naczelnik Państwa, a podjął naród cały.

I oto idziemy już ku zwycięstwu. Tą wiarą w zwycięstwo naszej świętej sprawy, wiarą niezłomną ożywiać się winna zawsze Polonii tutajsza, nie bowiem tak nam nie może tu wśród obcych zaszkodzić, jak nasza własna małoduszność — ta wiara może być też społeczeństwa drogowskazem wśród młni balamutnych wieści, rozszewanych na łamach pism i przez nieżyczliwe Polsce elementy.

A druga rzecz tu niezbędna, to zjednoczenie w okolo osoby Naczelnika Państwa, tego symbolu czynu polskiego i siły polskiej, na którą jedynie liczyć możemy okolo pracy dla Polski.

Ufni w świetne jutro, zjednoczeni potrafimy zaś dokonać i tu na obczyźnie nie mało dla Ojczyzny, gdy od nas tego zażąda i w jakiej formie tego zażąda.

Okólnik prasowy nr. 63.

W numerach następnich pism polskich Konsulat Rzpłitej Polskiej odwoła się do obywateli o podpisywanie Polskiej Pożyczki Państwowej.

Będzie to pożądana pomoc dla Ojczyzny w potrzebie.

Konsulat Rzpłitej Polskiej w Kurytybie komunikuje, iż znalazł się w posiadaniu listów z Polski dla: Antoniego Zalewskiego z Kurytyby i p. Jana Dr. Butzkiego (jakoby) z Campo Formoso, stan Goyaz, które są do odebrania w Konsulacie.

Konsulat Rzpłitej Polskiej w Kurytybie poszukuje p. Józefy Jara zamieszkałej do wybuchu wojny europejskiej w mieście São Paulo rua dos Timbriás N. 23.

Poszukiwana osoba lub znajomi posiadający jej adres zechcą się zgłosić osobiście lub pisemnie do Konsulatu w Kurytybie Rua 13 de Maio N. 63.

Czytelnikom „Praci” pod rozważę.

[Ariykulik nadesłany]

Redakcja „Praci” nie zwykła się liczyć ze środkami, o ile jej chodzi o zohydzenie wszystkiego co polskie, o ile jej duchowni kierownicy mogą się ziarno nienawiści w duszę ludu rusińskiego, polemizować też z nią nie warto, bo na złą wolę niema lekarstwa. Chcemy tylko skorzystać ze sposobności, by łatwymi czytelnikom „Praci” dać przykład, w jak rozmyślny, a zarazem wprost lekomyślny sposób redakcja „Praci” mijają się z prawdą, podając do wiadomości ogółu fantastyczne, a zupełnie niezgodne z rzeczywistością wiadomości.

Oto w Nr. 32 z dnia 12 go sierpnia redakcja „Praci” umieszcza artykuł: „Lwów oswoodził Ukraińcy”. Oto wyjątki dosłowne z tego artykułu:

„Amerykańskie pisma donoszą, że Lwów zajęli nie bolszewicy, ale miejscowi galicyjscy Ukraińcy, jacy ogólnie powstałi przeciw Polakom. Czasopisma dostały specjalne telegramy z Londynu, że w całej wachodniej Galicji wybuchło ukraińskie powstanie i że powstańcy ukraińscy zajęli Lwów. Filadelfijski dziennik „Preos” z 6-go lipca podał znowu krótką wiadomość, że pod Przemysłem toczą się walki — z „Bolszewikami”.

Gdy nadeszły pierwsze wieści o zajęciu Lwowa przez bolszewików, powstała odrazu wątpliwość, by Lwów mogli zająć bolszewicy, bo ich armia była trochę za daleko; myśmy się domyślili, że to mogli zrobić tylko ukraińscy powstańcy w Galicji. Teraz mamy zupełne potwierdzenie naszego przypuszczenia.

Oto wiadomość „potwierdzona”, pomieszczona na podstawie przypuszczeń OO. Bazylianów z dnia 12 go sierpnia. Lecz jakże wygląda ona porównana z rzeczywistością? Bo rzeczywistość mówi co innego. Oto pisma polskie z Warszawy i samego Lwowa z 20 lipca, a nawet z 27 lipca, donoszą o ogromnym zapale, jaki w tym polskim kresowym grodzie panuje i o nastrojach tamtejszej ludności:

LWÓW, 18 go lipca. Dziś wieczorem odbyło się posiedzenie delegatów Rady miasta Lwowa. Uchwalono wysłać do prezydenta ministrów następujące pismo:

Oto wyjątki z niej:

„Reprezentacja m. Lwowa w imieniu wzburzonej do głębi polskiej ludności Lwowa i wachodniej części Małopolski zanoszi na ręce Pana Prezydenta stanowczy protest przeciwko zamiarowi narzucenia Polsce warunków sprzecznych z najświętszymi prawami i najwyższymi interesami narodu. Broniąc praw własnych, wyrażamy zarazem przekonanie, że Sejm Rzeczypospolitej polskiej jako jedyna do tego powołana władza, zgodnie z jednomyślną wolą całego narodu przyna wszystkim narodowociom w państwie polskim, a

więc i Rusinom, pełnią równoprawnienia i swobodę rozwoju narodowego. Podpisano: imieniem reprezentacji krakowskiej — Stefaniego m. Lwowa Juliusz Obitek.

Tak to nie z niewiścią, ale miłością dla pobratymów walczą z nawałą bolszewicką Polacy.

A w „Narodzie” warszawskim z 20 go lipca czytamy:

„Komunikat Wojenny Ukraini Ski Sztabu Generalnego z dnia 18 go lipca 1920 r.: Nieprzyjaciel, skoncentrowawszy swoje siły, atakuje nasze pozycje na odcinku Złucze Skala Zbucz. Usiłowania nieprzyjaciela rozbijają się pod naszym ogniem armatnim i kulmiotowym. W rejonie Husiatyna walka. T. w. o. gen kwaterymistrza gen sztabu

/-/ kapitan Czabanowski.

Prawdziwi Ukraińcy pod wodzą atamana Petlury browią Zbrucza przed bolszewikami, wiedząc że Polska — sojusznik nie zapomni o Ukrainie w potrzebie. Oto prawda o Lwowie i Ukraińcach Możeby „Praci” to prz-drudowała.

KOESPONDENCYJA

S. Matheus.

W dniu 10 bm. tj. we wtorek, w samo południe, wybuchł pożar w elektrowni przedsiębiorcy i właściciela, p. Emilia Prohmanna, który dostarczał oświetlenia elektrycznego dla całego miasteczka. S. Matheus W ognieniu oka całe to przedsiębiorstwo zostało obrócone w perzynę. Straty nie małe, gdyż sponęło doszczętnie całe zabudowanie wraz z maszynami i wszystkim. Obecnie cała mięci na S. Mateusza pokryta kirem żałoby nocnej, niezawodnie, trwać tak będzie kilkanaście miesięcy zanim nowe urządzenie tejże elektrowni nastąpi. Przypuszczają, iż pożar wybuchł skutkiem braku nadzoru w tejże fabryce, gdzie również mieściła się pod tym samym dachem i fabryczka palenia i mielenia kawy. Jakkolwiek właściciel i goź przedsiębiorstwa jest niemieckiej narodowości, jednakowoż był i jest człowiekiem rzetelnym i pracowitym i przy tem posiada liczną rodzinę do utrzymania, jest więc człowiekiem godnym pożałowania.

Zaś w dniu 11 b. m., tj. w-środek, na kolonii „Oachoeira” zaszedł straszny i również współczesny godny wypadek śmierci kolonisty Walentego Radaszkiwicza. W tym że dniu ów Radaszkiwicz chciał wypalić drogę znajdującą się w głębi jego szakra, która bardzo była zarosta rozmaitemi krzewami, a której potrzebował koniecznie, by mógł wywozić do miasta drzewo metrowe na opał. Kiedy podpalił ową trawę skoszoną i wyrabane krzewy — przypadek chciał, iż w tym czasie zerwał się silny wicher i ogień przenośli w rosy, znajdując się nieopodal tejże drogi. Tenże kolonista widząc, iż ogień nie mało szkody wyrządzi, rzucił się w rosy z zielonemi gałęziami w ręku, by ogień gasić. Lecz i tu co do joty sprawdzi się przysłowie że... kiedy P. Bóg chce człowieka ukarać, to najszamprowozum odbierze. Więc i tu ów kolonista tak nieszczęśliwie został przez ogień osaczony, iż w owych zarostach padł zadławiony przez silne kleby dymu i płomieni. W końcu ubranie na nim się zajęło i ciało w okropny sposób spalono tak, iż po kilkunastu godzinach strasznej a piekielnej męczarni wyzionął ducha. Pozostawił wdowę i liczną gromadkę drobnych jeszcze sierót. Sp. W. Radaszkiwicz był bardzo rzetelnym, pracowitym i uczciwym człowiekiem i przez długi czas pilnym czytelnikiem „Gazety Polskiej”. Niech mu (a ziemia obci lekka będzie!

Kolonista.

KRONIKA KRAJOWA

W dniu 24 b. m. tj. we wtorek obchodził uroczystości nasz Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Don João Braga, rocznicę urodzaja i święta kapłańskich, tudzież biskupich. Z tego powodu odbyła się w katedrze Msza ś. uroczysta w otoczeniu całego Duchowieństwa kurytybskiego przy asystencji tronuwej Jego Ekscelencji. W uroczystości wziął udział J. E. uroczystości stanu, dr. Munhoz da Rocha, J. E. p. Prezydent kongresu i inni dostojnicy, tudzież ludność naszej stolicy. J. E. Najprzewiel. Ks. Jubilat otrzymał z tego powodu mnóstwo życzeń, a imieniem redakcyi naszej „Gazety” złożył Ms serdeczne życzenia Przewiel. Ks Stanisław Trzebiatowski

W przyszłą niedzielę dnia 29 b. m. odbędzie w kościele księży hiszpańskich uroczystość Najśrodszego S. M. w której to uroczystości wzięnie udział między innymi J. E. p. Prezydent naszego stanu.

P. Franciszek Dergint ogłasza w ostatnim numerze „Polaka w Brazylii, krwawym kolorem druku iż sprzedadł swego niefortunnego „Polaka” innemu wydawcy za 3/4 części ceny zapłaconej p. Warchołowskiemu, aby mógł temuż p. W. zapłacić 4 konty długu. P. F. D. przemilcza dyskretnie imię nowego wydawcy, ale „vox populi” opinia publiczna mówi iż „Polaka” nabyła spółka złożona z Księży Misjonarzy i pp. Danielewicza, Kazimierza Gluchowskiego i innych.

W Rio odkryto komplot anarchistyczny, który przygotowywał podobno zamach stanu. Dzienniki zrywają rząd do bezwzględnego zgniecenia tego niebezpiecznego ruchu.

Z Rio wyjechała do głównego miasta japońskiego, Tokio, delegacja OO. Dominikanów na mający się tamże odbyć kongres światowy dominikańskich szkół.

Komisya prawnicza Senadu — jak donoszą z Rio — przyjął wniosek, traktujący o przeniesieniu stolicy Brazylii do stanu Goyaz

W ubiegłą środę, jak to już w ostatnim numerze naszego pisma donosiliśmy, — b. prezydent stanu J. F. dr. A. Camargo, powrócił znowu wraz z familią do Kurytyby z Rio, gdzie bawił kilka miesięcy w sprawach krajowych i miejskich Na dworcu kolejowym urządzono mu serdeczną owację, skąd niezliczone tłumy ludności odprowadziły go do domu.

Z Pirahy donoszą o niesłychanie smutnej historii. Oto na fazandzie Lagoa 12-letni bęben, Justino Xavier zamordował własnego ojca Caetana Xavier, uderzwszy go śpiącego dragiem w głowę. Bliższych szczegółów brak.

Panowie złodziejzski kurytybskie podnoszą znów głowy do góry i pustoszają mieszkania naszych obywateli co się zowie. Oto tylko w ostatnich dwóch nocach policya notuje aż pięć włamań, dokonanych nocą. Rzeziemieszki wdzierają się do spalni i zabierają co się pod ręce nawinie, a gdy czasem zbudzi się sluga i narobi krzyku, to pokrajają ją nożami i uciekają. Tak było przy ul. Loureiro w domu niejakiego Pompeo chora.

Raid awiatyczny Aliabara Martinsa i angielskiego kapitana Johna Pintera z Rio do Porto Alegre — o czem w ostatnim nu

merze donosiliśmy — nie że się wcale nie powiódł lecz kuńczył się niesety bardzo oznie. Pierwsze wiadomości siły, iż awiatorzy spadli z nie, wyszli cało i że, naprawiwszy maszynę, przelecieli całą szą podróż. Później jednak przyszły telegramy, donoszące, iż awionawci padli ofiarą eksplozji swego motoru. Następnie zawiadomiono, iż awionawcy, którzy ci zostali pożarci przez krowę. Po tem, że się potopił w kącie bielei i ciała ich znalezione. Kaciel jednak pokazuje się baj ci panowie zniknęli w jakowy sposób tak, iż ślad po nich zaginał. Na dzień przed zapięciem widziano podobno obywatela Martinsa bardzo wesołego, a z tera niezwykle przygnębionego. Ila tragedia jest osłonięta tajemkiem zagadkowości. Policya wstawo prywatnych osób, a prezydent stanu — zajęcia sprawą; prowadzi się śledztwo, lecz, jak dotąd — bezskuteczne.

TELEGRAM

FRANCYA. Paryż 23 sierpnia. — Powrócił to 92 żołnierzy niewoli rosyjskiej, którzy opadają, iż cierpieli tam straszne katusze. Bolszewików narzucają zbrodniami i bandytami. Zycie obecnej Rosji jest niebezpieczne. Bochenek chleba kosztuje 600 bli, funt masła 5 tysięcy r., toffli 200 r. Pieniądzy papierowych nie ma, lecz lud mrazie głodową. Chłopi nie produkują, gdyż bolszewicy rabują. Państwo nie bolszewizmu dobiega końca.

Paryż 23. — Między słowami robotniczymi w Francji wro i kipi agitacja szewicka. Rząd używa zakonu Niemcom „Zepelinów”, by w części pomódz im funkcjonującemu ruchowi kolejowemu.

NIEMOCY. — B. niemiecki minister wojny Noske, odszedł się za polityką przychylną dem bolszewików, lecz jest rozbioremi Polsk. (Gdyż że są to „kwaśne winogrona”. Red. „Gaz.”)

W Katowicach robotnicy atakowali kawalerję francuską, która użyla broni. Jest wielu rannych po obu stronach. W pewnym miejscu zrabowano pociąg, prowadzony przez polskich i angielskich żołnierzy. Natładowany wiktuałami.

Angielski komisarz w sku Hoover zabronił wypłynięcia portu tym okrętom, które ładowane amunicją dla Słychała. iż Francya ma temu zaprotestować.

Pisma niemieckie donoszą, iż trzy tysiące dobrze uzbrojonych niemieckich spartackich (bolszewików) przeszło granicę, złączyszy się z rosyjskimi. Schem bolszewickim (przebieg) sce.

Dzienniki berlińskie donoszą, iż wiadomości, jakoby pomagali bolszewikom w Polsce.

BELGIA. — Unia robotniczych stanowców w portowaniu amerykańskich, przeznaczanej dla Polonii.

ANGLIA. — Robotnicy dyscy wydal manifest do ków angielskich, wyrażając postępowali w stosunku do dy tak samo, jak postępowali w stosunku do Rosji. Chciał wysłać broń przeciw bolszewikom.

Clay delany na...



głównej mszy św., w niedzielę i święta po sumie — kapłan wraz z ludem odmawiał litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa;  
2) aby w każdy piątek odprawiała się główna msza św. przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, a po mszy św. odmówio, no akt poświęcenia się Sercu Pana Jezusa;  
3) aby w niedzielę, po święcie Matki Boskiej Szkaplerznej, t. j. d. 18-go lipca, odbyło się, od sumy począwszy, aż do końca nieszpórów wystawienie Najświętszego Sakramentu, a wierni zachęcani zostali do adoracji Pana Jezusa, celem uproszenia błogosławieństwa dla Ojczyzny i wojska;  
4) aby kapłani zachęcali wiernych do przystępowania do częstej Komunii św. w tym samym celu.

W końcu, uznaniu duchowieństwa zostawiamy urządzenie nabożeństw wieczornych.

W imieniu biskupów polskich:

- † Edmund kardynał Dalbor, prymas.
- † Aleksander kardynał Kakowski, arcybiskup warsz.
- † Józef Bilczewski, arcybiskup lwowski ob. lac
- † Józef Teodorowicz, arcybiskup lwowski ob. or.
- † Adam Stefan Sapieha, ksiądz biskup krak.
- † Marian Fulman, biskup lubelski.
- † Henryk Przeździecki, biskup podlaski.

### Projekt konstytucji gdańskiej.

Wórcie zbierze się konstytuantę Gdańska dla uchwalenia konstytucji wolnego miasta Gdańska. Przygotowany projekt konstytucji nacechowany jest tendencją zachowania dotychczasowego stanowiska. Już w tytule objawia się ta dążność. Brzmi on: »Konstytucja wolnego i hanzeatyckiego miasta Gdańska«. Tymczasem miastem hanzeatykiem przesłał być Gdańsk w 1454 roku, z chwilą dobrowolnego połączenia się z Polską.

Znaczna część postanowień projektu (np. co do zasadniczych praw i zasadniczych obowiązków obywateli itp.) jest kopią nowej kon-

stytucji niemieckiej z 11 sierpnia 1919. Inne znów przepisy, jak o senacie, są powtórzeniem zasad, przyjętych w konstytucjach miast hanzeatyckich Rzeszy niemieckiej. Dalej znajdujemy szereg postanowień, naruszających zagwarantowane Polsce prawa. I tak: Projekt powierza prowadzenie spraw zagranicznych senatowi wolnego miasta Gdańska. podczas gdy traktat zastrzega je wyraźnie Rzeczypospolitej Polskiej. Projekt proklamuje, jako »język urzędowy« język niemiecki, podczas kiedy traktat przepisuje wyraźnie, iż żadne różnice nie będą czynione w wolnym mieście Gdańsku na korzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia, lub mówiących po polsku. Projekt pomija postanowienie traktatu co do równouprawnienia narodowego, ograniczając się tylko do stwierdzenia, że Polacy nie powinni doznawać uszczerbku w swoim wolnym, narodowym rozwoju, w szczególności przy używaniu języka ojczystego przy nauce oraz w administracji wewnętrznej i przy wymiarze sprawiedliwości. Projekt daje wprawdzie mniejszości polskiej możliwość reprezentacji w sejmie (Volkstag), zaprowadzając wybory proporcjonalne, jednocześnie wyklucza jednak Polaków od udziału w rządzie, bo przepisuje, że senat, który pełni funkcje rządu, ma być wybrany przez sejm większością głosów.

### Straszliwy dramat pod świeżą mogiłą.

W małej miejscowości pod Londynem, zaszedł ostatnimi dniami fakt, przypominający straszliwie, krew w żyłach ścinające opowiadanie Edgara Poe: »Przedwcześnie pogrzebani«.

Oto zapadająca od dłuższego czasu na zdrowiu dwudziestolatka miss Nelly William, zmarła nagle i lekarz skonał w chwili śmierci z powodu wady serca. Nad trumną przedwcześnie zmarłej dziewczyny, oznaczającej się wielką urodą i niezwykłymi zaletami charakteru, rozgrywały się sceny rozpacz; zmarła jedynaczkę oplakiwała matka jej wdowa i narzeczony, młody londyński dziennikarz. Po pogrzebie zrozpaczoną matką grono przyjaciół odprowa-

dziło do domu, narzeczony z sobą stał nad świeżą mogiłą, nie mogąc się rozstać z ukochaną zmarłą. Późną nocą zatopiony w bolesnych rozpamiętywaniach dziennikarz usłyszał nagle wydobywający się z pod ziemi jęk. W niemianiu, iż pada ofiarą halucynacji, trwał dalej w zadumie nad swym umarłym szczęściem, iż mogiła, kryjąca zmarłą drgnęła i poruszyła się. Nie mogąc opanować lęku, dziennikarz krzyknął głośno, przypominając sobie jednocześnie dość liczne wypadki, w których ludzie śpiący w letargu zostali żywcem pogrzebani. Ożywny rozszalał się, w serce nadzieją, zaczął z rozpaczliwym wysiłkiem rozgrzebywać dość płytko nad trumną nasypną ziemię i po kilkunastu minutach usłyszał jęk słabszy, jakby już zamierający. Kiedy wreszcie udało mu się odkopać trumnę — pokrwawionymi rękami oddał jej wieko i zobaczył straszliwie zmienioną twarz żywcem pogrzebanej, bliskiej uduszenia.

Nieszczęśliwa miała ręce pokrwawione i poranione o wieko trumny, którą po przebudzeniu się z letargu chciała rozbić, by wy dostać się ze swego tragicznego więzienia. Jej biała, śmiertelna suknia splamiona była krwią i po darta wśród męczarni duszenia się.

### Los jeńców na Syberii.

Dr Fridtjof Nansen, podróżnik norweski, który jest przewodniczącym międzynarodowej komisji dla repatriacji jeńców w Rosji, oświadczył, że w Rosji i na Syberii znajduje się jeszcze około 200.000 jeńców najrozmaitszych narodowości. Choć los jeńców na Syberii i w Turkestanie jest straszny, Rosyianie nie obchodzą się z nimi źle.

Wobec ogólnych bardzo złych stosunków na Syberii — powiedział dr. Nansen — jeńcy ci nie mają się o wiele gorzej niż reszta ludności. Trudnością w przewiezieniu jeńców do domów jest brak transportacji.

### ŻYDZI W OPALACH.

Dziennik Powszechny z Warszawy donosi: Organ żydów oło-

# Jan Faucz

## Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5  
(obok Tiradentes).



Wielki wybór materiałów na ubrania lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

**Robota gwarantowana**

**Ceny niskie**

Przewiebnym księżom poleca się szczególnie jako doskonały wykonawca **SUTANN**

kisów podaje, że urząd podatkowy ministerstwa skarbu naznacza »kolosalne podatki« od zarobków wojennych. W W. w wielu wypadkach podatek wynosi 50% zarobków w czasie wojny, a niekiedy jeszcze procent od całego majątku wojennego. Na pewnego bankiera żydowskiego nałożono podatek taki w sumie 100 milionów marek, za pewną firmę manufakturową z ul. Gąsiej 13 milionów marek, za inną niewielką firmę 3 miliony itd.

### Pomnik dla Judasza Iskarioty.

»Goniec Miński« zamieszcza artykuł p. A. Kraszewskiego o walce bolszewizmu przeciw chrześcijaństwu.

W Tambowie — pisze autor — z rozkazu Trockiego stanął pomnik Judasza Iskarioty. I w tem jest symbol i sens bolszewizmu. To jest hołd następców swemu poprzednikowi i protoplaście. Judasz był pierwszym czynnym wrogiem Chrystusa i począwszy od niego, planowa walka przeciw

Kościółowi nie ustawała ani chwili. I oto przyszedł wiek dwudziesty, przysła straszna wojna (w której) ludy chrześcijańskie przeszły zmęczone i zniechęcone, jak w sztabie antychrysta wydał rozkaz do ataku, do zaczęcia wojny bitwy.

Autor wywodzi swe konkluzje z znaczeniem, że w całej Europie tworzą się związki polityczne chrześcijańskie, których celem jest ratowanie ojczyzny. Krzyż stał na miejscu gwiazdy pięcioramienną. Stądż Mickiewicz nazwał Polskę »Mesjaszem narodów«, niechże ona stanie na czele ruchu chrześcijańskiego, ratując świat cały i siebie od zagłady, zbrodni panowania dzieci szatana«.

NAJDROŻSZA MARKA POCZTOWA. W dniu 20 maja sprzedano w »Hotel de Venes« w Paryżu jedną z najrzadszych marek pocztowych (two pence) koloru indygo pochodzącą z wyspy Maurytyusów. 1747. Cena [wywołania] wyniosła 50.000 franków, użykana została 95.500 franków, razem zaś w sztamtach 116.942 franków 50 centów.

Słowa jej brzmiały, jakby przepalone wyrzutami sumienia.  
Feodor wskazał ręką, ażeby usiadła, na rzadce zaś, wylewając całą żołączkę gorczy, krzyknął:  
— Odejść! czego tu stoisz?  
Rządca, posłuszny rozkazowi, opuścił pokój, poprzysięgając zemstę.  
Hrabia, zbliżając się do Matyldy, rzecze:  
— Musimy raz zakończyć wszystkie ceremonie. Ile żądasz?  
Matylda zdziwiona spojrzała na niego.  
— Feodorze! — wykrzyknęła boleśnie — W jaki ty sposób mówisz do mnie! Ile żądam?... Wszak wiesz dobrze, że prócz twej mitosi i twego serca, nie żądam niczego więcej.  
— Czcze twoje słowa — odpowiadział Feodor. — Ty wiesz dobrze, że się nie zgadzamy. Ostatnie zajście dało dowód, żeśmy nie dla siebie.  
Matylda przybliżyła się, objęła go za szyję, a oparłszy głowę o jego pierś, pieszczotliwie rzekła:  
— Feodorze, nie mów tego! Ty mnie jeszcze kochasz.  
Hrabium zrobiło się jakoby dziwnie, oddech czarującej dziewczyny ubawiał go i wszystkie chmury ściągnął z jego czoła.  
— A więc możemy rozmówić się, jak na dorosłych przystało — rzekł do niej, udając czułego, Matylda zaś, uwierzywszy w nią, rzekła:  
— Feodorze! pomimo tego co mi uczynił, ja ciebie kocham.  
— Dobrze, dobrze! — odrzekł Feodor. — Ale sama to przysznasz, że się rozstać musimy.  
— Nigdy! — krzyknęła w rozpacz.  
— Ale tak być musi! Ty wiesz o tem dobrze, że się »wrócić ożenij. Dziewczę przeleciał zimny dreszcz.

— Nigdy! nigdy! — wyjąknęła.  
Feodor rozśmiał się ironicznie.  
— Spodziewam się, że ty mi nie zabronisz.  
— Tak jest, hrabio Feodorze von Felsek — ja i nasze dziecię.  
Feodor zblił.  
— Ja zapiekujej się wami, nie miej obawy — na niczem ci nie będzie zbywał. Oto tu są pieniądze!... — Pity tych słowach wyciągnął z kieszeni pugilars, na którym był wyciąśnięty księżyc herb.  
— Ty chcesz mój honor, moją sławę, pieniądze okupić? — wykrzyknęła Matylda. — Za moją miłość do ciebie ofiarujesz mi pieniądze?! — i przenikliwym okiem wjrzała na »hrabiego.  
On rzucił paczkę banknotów na stół.  
— Chwilowo ci to wystarczy a po moim ślubie dostaniesz więcej.  
— Ja nie chcę twoich pieniędzy, ja ja chcę ciebie! Dziwi mnie mocno, skąd przyszedłeś do takiej sumy? Przed chwilą mówił mi twój rzadca, że jutro cały majątek w sekwestr załatwy będzie, a ty masz tysiące? — i po raz wtóry wjrzała na niego by strzym wzrokiem, jakby chcąc przejrzeć, co się dzieje w jego sercu.  
Feodor unikał spotkania się z jej wzrokiem, ukrywając swoje roztargnienie.  
— Niech cię to nie obchodzi, skąd dostałem! Zresztą, księżko mi podarowała.  
— Ach! — zawołała w uniesieniu. — Czy on mógł to uczynić, znając cię tak krótko? Chyba dzisiaj zaroczyłeś się. Feodorze, tyś mnie zdradził! Przekleństwo moje niech padnie na ciebie i twoją blondynkę! Zemsta minie mnie was obojgu! — i przyskakiując dziecko do swego łona, w największym uniesieniu opuściła pokój.

Hrabia stał chwilę w zadumaniu nie widząc, jak ziemi zaradził Nareszcie zdecydował się, by ją zatrzymać. Wybiegł na dziedziniec, lecz już jej nie było, zniknęła z przed jego oczu. Wściekłość go opanowała, rzucił okiem na wszystkie strony, czy jej nie zobaczy. Przy świetle księżycy spostrzegł ją w oddaleniu na drodze, wiódącej przez las do zamku starego księcia.  
Nie namyślając się długo, powrócił do swego pokoju, schował pieniądze nadad do pugilarsu, zarzucił na ramiona płaszcz i puścił się w pogoń.  
Rządca, śledzący każdy krok Matyldy, nie spuszczał jej z oka, biegł za nią ślad w ślad, chcąc dogonić w lesie, wtem spostrzegł swego pana tuż niedaleko biegnącego manowcem.  
Matylda, widząc się być wzgardzoną, nie wahała na zimny wiatr, przyszykując ją do szpiku kości. Przyciskała swe dziecię do łona i pędziła co tchu, ażeby jaknajprędzej dostać się do zamku starego księcia, opowiedzieć jemu cze swoje położenie od początku do końca — opowiedzieć w jaki sposób zawiedziona została, pokazać dziecę w przekonaniu, że stary książe nie zezwolił na to, ażeby jego córka oddała rękę Feodorowi.  
Nieprzyzwyczajona do długich wybiegów, poczęła słabnąć. Lecz zemsta, którą poprzysięgła, posuwała ją naprzód.  
Droga na otwartem polu już się kończyła, trzeba było wśród ciemnej nocy przebyć wąską i ciemną ścieżkę przez las, by dostać się do księżęcego zamku. Siły coraz ją bardziej opuszczały, krok stawał się coraz powolniejszy do tego, jakby na przegrzę zaczęła dziecko płakać. Matylda oparła się o drzewo i starała się uspokoić, całując i ściskając płaczę-

maleństwo. Wtem usłyszała zbliżające się kroki ludzkie. Przestraszona zapomniała, że jest osłabioną i zziębniętą, a zebrawszy na nowo wszystkie siły, chciała iść dalej.  
Nagle padł strzał, kula przeleciała mimo jej głowy.  
Ogłuszona padła na ziemię bez zmysłów, nie czując nawet, jak dziecko się wysunęło z jej rąk.  
Z krzyka wysunął się mężczyzna i zbliżywszy się do leżącej z rewolewerem w ręku, już miał przesyć kulią jej śnieżną pierś, gdy wtem ugodzony kamieniem w głowę spostrzegł, że jest przez inną osobę siedzony. Zakląwszy, zniknął w gęstym lesie.  
Jeszcze kilka pocisków padło z ukrycia i uspokoiło się wszystko.  
W tej samej chwili, gdy Matylda leżała jeszcze prawie bez życia, wychodził ze swego ukrycia inny mężczyzna a zbliżywszy się do leżącej, porwał ją dziecko i, zwinawszy je w chustkę, oddał ją.  
Matylda odzyskawszy zmysły po chwili, spostrzegła, że nie ma dzieciecia przy sobie. Zrozpaczona zaczęła szukać rękami wokół siebie i oglądać się dokoła, lecz ani głosu dzieciecia, ani postaci ludzkiej dojrzał nie mogła, tylko hukanie sowy dolatującego ustru. Jak szalona biegała wokół, narazcie zwróciła się na drogę w nadziei, że je gdziekolwiek znalazł powinna. Lecz daremne szukanie, daremne tży i narzekania! Dziecię zginęło.  
Przerzysłszy krzyk wyrwał się z jej pierś, serce z żalu rozrywało się, stów prawie odchodziła. Cóż bowiem miało i droższego matce nad dzie-

głosem:  
— Wszecchnoony Boże! Nie szczeraj mnie! Zwróć mi moje dziecko!  
Tak rozpaczając i zanosząc się żalu, padała na kolana z zalamaniem rękami.  
Znow podniosła się, aszukając kolo siebie, lecz daremne szukanie daremna nadzieja! Tylko echo własnego głosu odbijało się o jej uszy.  
— Zemsta, zemsta! — wykrzyknęła z dziwnym głosem — O ty, stworzenie! Tyś ukradł moje dziecko! — i rozgorączkowała się wópl nie przytomna, zebrawszy wszystkie siły, biegła drogą, by jaknajprędzej dostać się do celu, by opowiedzieć wszystkim cynam nikczemnego jego kłamstwa. Albowiem hrabia Feodor von Felsek był bratankiem starego księcia.  
Doprawdy nareszcie celu, Matylda stanęła przed bramą zamkową i z cierpliwością zaczęła stukać. Zdobry ny nocny stróż nagle dobył się o tak niezwyklej porze, otworzył bramę i wpatrując się w nią, pytał:  
— Czego żądasz o tak późnej porze?  
— Moje dziecko, moje dziecko! — rzecze. — Hrabia Feodor ukradł je! Chcę iść do księcia!  
Stróż dość silnie uchwycił ją za ramię.  
— Nie przerywaj nocnego snu, bieto! Co ty mówisz i czego żądasz od hrabiego Feodora? Przecież on nie mieszka.  
— Ja wiem o tem dobrze — rzekła Matylda.  
Chcąc iść do starego księcia, hrabiego Feodora, by mu powiedzieć, że Feodor oszukał mnie, ukradł moje dziecko i mnie samę chciał zabić. (C. d. n.)

to najwyższa suma, jaką kie...

(Ciąg dalszy z strony 2-iej)

Największy telegram londyń...

CZECHO-SLOWACYA. - Len...

ROSYA. - Telegramy z róż...

General Wrangel rozpoczął...

POLSKA.

Tak tedy, jak widzimy ob cnie...

Z tem wszystkim jednak sytu...

Lloyd George wyjaśnił w an...

skim na miejscowości, nienale...

Oczywiście, krętać, a raczej...

- Nie wiadomo obecnie, co...

Na tej konferencji bolszewicy...

- Z Gdańska tymczasem do...

Równocześnie zaś, mimo powo...

- Telegramy angielskie dono...

swej kontrofenzywie, zdobywając...

Ten sam oficjalny telegram war...

- W ostatniej polskiej kontro...

Warszawa 23. - Zwycięstwo...

- Bolszewicy otrzymali nowe...

- Z Warszawy donoszą, iż...

- Prawe skrzydło naszej armii...

Warszawa 24. - Wojska pol...

Paryż 24. - Francuskie okrę...

Tak tedy: w górę serca! Jest...

Z mego łoża boleści słuchając...

Table with exchange rates for various currencies: Frank, Marka, Lit, Frank szwaj, Pezo.

Table with exchange rates for Polish marks: KURS MARKI POLSKIEJ.

DOM IMPORTOWY CASA LUIZ ROSE

ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada)

naprzeciw jatki p. Garmatra.



Ogromny zapas towarów świeżo z Europy...

Wszystko angielski towar.

Wstąpcie i próbujcie!

Warto się przekonać!

Fabryka cukierków

- »AURORA« -

Józefa Kuli

w Kurtybnie

ulica Martin Affonso 16.

wyrobia cukierki w najl...

SALÃO DO POVO

Praça Zacharias No. 22

Z powrotem z Rio de Janeiro...

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego ga...

DENTYSTA ANDRZEJ KŁOS

Wykonuje plombowanie i le...

Dr. Jerzy Klinger przyrodolekarz.

b. dyrektor sławnego Sanatorium...

Jacek Dromlewicz lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rano...

Krawiectwo polskie

Dominika Kureckiego. Posiada na składzie rozmaitego...

Fernando Hackradt & Cia filiał w Kurtybnie...

ZWIĄZEK POLSKI

w Kurtybnie. urzędująca Przewodnicząca...

VIGOGENIO

NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE.

JEJST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

# BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w wielkim składzie aptecznym

APTECE POLSKIEJ prowizora farmacyi,  
chemika, bakterjologa

**Tadeusza Danielewicza**

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru  
**Atlantica**  
przewyższające wszystkie inne.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolenistom polskim, którzy powinni być odbiorcami apteki polskiej zamłast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

„CASA IDEAL“

DE

Aberto C Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór  
**OBUWI**

cenach najniższych

**Charutaria Brasileira**

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Paraná

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najtańszych do najdroższych sprzedaż hurtowna i detaliczna. GENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Laurenço Gradovskij

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho.

**DOM ZDROWIA** Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmują chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

**Dr Szymon Kossobudski**

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie  
profesor uniwersytetu parańskiego

Przyjmuje od godz 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N° 26

Nr. telefonu 528

**„A COMPRADORA“**

**Baczność!**

Checie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany, po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N. 7 TELEFON N. 528

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, i innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych

Zwiedzcie nasz sklep, a zaopatrzyicie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA - PARANA

**Piwo Brasileira**

Najsmaczniejsze od wszystkich  
Innych

**Herwa marki „Tupy“**

wyrobu Onufrego Flizikowskiego  
w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herby nanejmienniejszej. Doskonala w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest najlepszym środkiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Herwa zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale nie brak wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona przez wiele miesięcy. Do nabycia w większej ilości wprost w fabryce, detalicznie zaś w Kurytybie. Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tej herwy hurtownie i w koloniach, rozpowszechniać.



**Casa Flora**

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolenistom, że ma wielki wybór świeżych,

warzywnych, a mianowicie,

kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, seleru, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądajcie piwa

„Cruzeiro“  
jest najlepsze